

Recenzje

Renewing Meaning. A Speech-Act Theoretic Approach, Stephen J. Baker, 2004 Oxford University Press, s. 325

Nakładem wydawnictwa Oxford University Press ukazała się książka Stephen J. Bakera *Renewing Meaning*. Jest ona wyczerpującą prezentacją oryginalnego projektu teorii znaczenia – projektu, który wyrastając z tradycji utożsamiającej znacznie z użyciem zapoczątkowanej przez późnego Wittgensteina, jednocześnie ma zachowywać wszystkie zalety konkurencyjnego podejścia formalno-semantycznego wywodzącego się od Fregego. Co więcej, autor przeświadczony jest o tym, że proponowana teoria znaczenia umożliwia rozwiązanie problemów specyficznych dla semantyk formalnych, w tym także tych najtrudniejszych – jak na przykład problem interpretacji szczególnej klasy zaimków anaforycznych, tzw. *donkey pronouns*. Nie wchodząc w szczegóły konkretnych rozwiązań, ograniczę się do przedstawienia głównych tez proponowanego projektu i do próby umieszczenia wysuniętej propozycji w szerszym kontekście sporu o kształt teorii znaczenia.

W słynnym wykładzie *Znaczenie i prawda* Strawson scharakteryzował dwa konkurencyjne podejścia do teorii znaczenia: podejście komunikacyjno-intencyjne (reprezentowane przez późnego Wittgensteina, Austina, Searle'a oraz Grice'a) oraz podejście formalno-logiczne (utożsamiane z Fregem, Tarskim i Davidsonem). Wedle tego pierwszego podejścia nie można w pełni scharakteryzować pojęcia znaczenia bez odwołania się do tego, że użytkownicy języka posiadają określone złożone intencje ukierunkowane na odbiorców. Zwolennicy konkurencyjnego podejścia twierdzą, że do scharakteryzowania pojęcia znaczenia w języku J potrzebna jest pewnego rodzaju teoria formalna generująca warunki prawdziwości dla zdań tego języka. Pierwsza teoria kładzie nacisk na objaśnienie faktu, że język służy komunikacji; język traktuje się jako zjawisko społeczne będące częścią naturalnej historii człowieka, sferę ludzkiej aktywności. Druga teoria nastawiona jest na badanie formalnych struktur języka i na objaśnienie czegoś, co nazywa się kompozycyjnością – faktu, że użytkownik języka może na podstawie skończonego zbioru znaczeń słów zrozumieć zdania nowe, których nigdy przedtem nie słyszał; język przedstawiany jest jako abstrakcyjny system formalny, w oderwaniu od swo-

jego naturalnego środowiska. Każda z tych teorii jest w istotny sposób niepełna: teoretycy komunikacji-intencji nie uwzględniają należycie aspektów strukturalnych języka, teoretycy semantyk formalnych zaniedbują rolę intencji i przekonań. W ramach każdego z obozów podejmuje się próby przezwyciężenia niedostatków preferowanej teorii. Strategia zwolenników semantyk formalnych polega na postulowaniu wielu poziomów znaczenia: teoria formalna znajduje zastosowanie na poziomie najbardziej fundamentalnym nazywanym semantyką; opis znaczenia uwzględniający rolę intencji należy do wtórnego poziomu określanego mianem pragmatyki. Z kolei zwolennicy podejścia komunikacyjno-intencyjnego, tradycyjnie skoncentrowani na badaniu aktów komunikacyjnych angażujących całe zdania, przenoszą teraz swoją uwagę na rolę składników zdaniowych. Teoria znaczenia Bakera wpisuje się w grupę rozwiązań nastawionych na usprawnienie teorii komunikacyjno-intencyjnej. Autor proponuje teorię znaczenia, która łączy dwie rzeczy: prymat intencji przy jednoczesnym uwzględnieniu kompozycyjności.

Autor książki wymienia trzy tezy definiujące model Fregego. Po pierwsze, zwolennicy modelu Fregego postulują wspomniany już podział na semantykę i pragmatykę. Semantyka ma analizować wewnętrzne własności i strukturę znaczeń pojmowanych jako pewnego rodzaju abstrakcyjne byty (np. sądy, warunki prawdziwości); pragmatyka bada różne użycia znaczeń, towarzyszące im intencje – nie ma nic wspólnego z wewnętrzną naturą znaczeń. Po drugie, model Fregego opisuje znaczenie zdań i ich składników w terminach własności desygnujących takich jak denotowanie obiektów czy reprezentowanie faktów. To właśnie taki opis znaczenia gwarantuje kompozycyjność w modelu Fregego: własność desygnująca zdania jest funkcją własności desygnujących jego składników. Po trzecie, w tym modelu do analizowania konstrukcji języka naturalnego angażuje się semantyczną aparaturę kwantyfikatorów. Baker odrzuca tezy pierwszą i trzecią. Abstrakcyjne byty w rodzaju sądów nie mają do odegrania żadnej roli w teorii znaczenia. Ich rolę spełniają typy aktów mowy, które autor nazywa protoaktami – są to takie akty, za sprawą których osoba wygłaszająca pewien ciąg znaków, czy to będzie zdanie czy jakiś składnik zdania, prezentuje siebie jako posiadającą intencję czy też intencje określonego rodzaju. Książka Bakera w dużej mierze poświęcona jest omawianiu rozmaitych typów protoaktów wiążących się ze zdaniami oraz ich składnikami, które tworzą podstawę dla projektu kompozycyjnej teorii znaczenia. Protoakty posiadają swoiste dla siebie struktury, które nie mają nic wspólnego ze strukturami postulowanymi przez teorię kwantyfikatorów.

O ile autor zajmuje jednoznacznie negatywne stanowisko wobec tezy pierwszej i trzeciej, o tyle sprawa tezy drugiej przedstawia się bardziej skomplikowanie. Baker przyznaje, że zdania i ich składniki posiadają własności desygnujące, sprzeciwia się natomiast tezie, że znaczenie sprowadza się do posiadania takich własności, znaczenie – jak była już o tym mowa – ma być pewnego rodzaju aktem mowy. Pomysł autora jest następujący: przyjmijmy, że protoakty powiązane

z wyrażeniami językowymi, służąc ogłaszaniu prostszych bądź bardziej złożonych intencji, mają za swoją składową intencję desygnowania czegoś przy pomocy tych wyrażen. Proponowane rozwiązanie pozwala zachować efekt mechanizmów desygnujących, które w modelu Fregego gwarantowały kompozycyjność, a przy tym wolne jest od klasycznych problemów semantyk referencyjnych takich jak problem znaczenia zdań z nazwami pustymi. W myśl proponowanej teorii zdania ich składniki powiązane są z funkcją desygnowania faktów czy obiektów, ale wcale nie muszą niczego desygnować po to, by mieć znaczenie. Dla przykładu – nazwy Arystoteles i Pegaz powiązane są z funkcją denotowania obiektów, obie też mają znaczenie, ale tylko pierwsza z nich faktycznie denotuje pewien obiekt. Przykłady zdań z nazwami pustymi mogą przekonywać do tego, że znaczenie musi tkwić nie w desygnowaniu, ale w szczególnego rodzaju akcie mowy.

Autor odrzuca charakterystyczny dla modelu Fregego pogląd o zwodniczym charakterze gramatyki, o przepaści, która ma się jakoby otwierać pomiędzy gramatyczną formą zdań a ich ukrytą strukturą logiczną. Zdaniem Bakera gramatyka wyrażen języka nigdy nie znajduje się w konflikcie z ich znaczeniami. Gramatyka spełnia rolę najpewniejszej przewodniczki w analizie wyrażen języka: wskazuje na rodzaj protoaktu wykonywanego przez osobę wygłaszającą dany ciąg znaków. Przykładowo: wyrażenia „Jan”, „każdy człowiek”, „pewien człowiek” czy „ten człowiek” mają „wspólną gramatykę” (tworzą kategorię zwrotów rzeczownikowych), a zatem – jak twierdzi Baker – angażują ten sam podstawowy typ protoaktu – akt sygnalizujący intencję jednostkowego desygnowania konkretnego obiektu. W tej postaci propozycja Bakera wydaje się trudna do przyjęcia: posługując się zwrotem „każdy człowiek”, nie mamy przecież intencji denotowania pojedynczej osoby. Rozwiązując tę trudność, autor wzbogaca aparat swojej teorii o pojęcie wariantu interpretacyjnego protoaktu (*mode of proto-act*). Mówiąc najprościej, chodzi o to, że osoba wykonująca pewien akt może być jednocześnie pozbawiona ogłaszanej intencji. Najbardziej oczywistych przykładów dostarczają tu wypowiedzi sarkastyczne albo metaforyczne. Autor twierdzi, że podobnie ma się rzecz w przypadku zwrotów takich jak „każdy człowiek” – tyle że tu sposób interpretowania protoaktu sygnalizowany jest przez użycie zaimka kwantyfikującego; w znaczenie takiego zwrotu zostaje niejako wbudowane to, że jego użycie pociąga posłużenie się wariantem interpretacyjnym protoaktu.

Koncepcja Bakera została tu przedstawiona jedynie bardzo szkicowo. Ale już nawet tak szkicowa prezentacja pozwala chyba zdać sprawę ze swoistego charakteru proponowanej teorii. Z jednej strony odwołuje się ona do tradycji teorii komunikacyjno-intencyjnych, z drugiej jednak ma wysoce abstrakcyjny charakter i nastawiona jest na rozwiązywanie problemów zwykle nie kojarzonych z takimi teoriami. Może pojawić się pytanie o to, czy taka teoria, nawet jeśli odrzuca formalny aparat modelu Fregego, nie odchodzi zbyt daleko od tradycji Wittgensteina-Grice’a nastawionej przede wszystkim na badanie konkretnych sytuacji komuni-

kacyjnych. Czy w swoich ambicjach nie zbliża się za bardzo do podejścia konkurencyjnego? Myślę, że zasadna staje się tu obawa, że książka tego rodzaju może okazać się za bardzo abstrakcyjna dla zwolenników teorii komunikacyjno-intencyjnych, a za mało ortodoksyjna dla teoretyków semantyk formalnych.

Justyna Grudzińska

O blaskach i cieniach kognitywistycznej wersji „filozofii umysłu”

U. Żegleń, *Filozofia umysłu. Dyskusja z naturalistycznymi koncepcjami umysłu*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2003, s. 349.

Książkę Urszuli Żegleń zatytułowaną *Filozofia umysłu. Dyskusja z naturalistycznymi koncepcjami umysłu* wypada powitać z zadowoleniem chociażby dlatego, że podejmuje problematykę ważną i mocno osadzoną w dziejach filozofii, będącą przedmiotem wielu sporów i dyskusji. Autorka pokazuje w niej, że umysł, który odróżnia ludzi od zwierząt, jest kategorią daleką od jednoznaczności, a metody jego badania pozostawiają nadal wiele do życzenia. Śledzi ona i omawia poglądy na ten temat współczesnych badaczy reprezentujących różne dziedziny nauki: od neurobiologii i psychologii przez koncepcje rzeczników *sztucznej inteligencji* i informatyki aż do językoznawstwa. Badaczy umiejscawianych w nurcie tzw. *filozofii kognitywistycznej*, uznanym – przez jego zwolenników – za nowoczesną wersję refleksji nad poznaniem¹. Nadto w książce Żegleń znajdujemy próbę historycznego naświetlenia problemu umysłu. Od strony formalnej jej zaletą jest przejrzysta struktura, wyznaczona wyraźnymi podziałami na kolejne części, rozdziały, wnioski oraz wykaz literatury (w podwójnej wersji: polsko- i angielskojęzycznej).

Lecz wróćmy do początku. Autorka od razu stawia przed sobą rozległe i ambitnie zakrojone cele: deklaruje gotowość zmierzenia się z „jedną z największych zagadek filozoficznych i naukowych”, przedłożenia „bogatej panoramy” różnych

¹ Por. W. Dziarnowska, A. Klawiter, *Wprowadzenie. Kognitywistyka a filozofia: uzurpacja, emancypacja, rywalizacja o przetrwanie najstosowniejszego czy pomoc wzajemna?*, w: *Subiektywność a świadomość, studia z kognitywistyki i filozofii umysłu*, cz. 1, red. W. Dziarnowska i A. Klawiter, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2003, s. 9.

² Por. U. Żegleń, *Filozofia umysłu*, wyd. cyt., s. 19–22.

³ Tamże, s. 21, 22.